

Za Redakcyą odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcyi przy pla-
ca Wilhelmskiej pod Nr. 18.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 str. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 str. 12 fen. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w pociągach nie
miejscem 3 tal. 1 szr. 3 ten., w Austrii 6 guldenów
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwajc-
5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., we Włoszech
w Szwajcarii i Belgii 4 tal. w Turcji 30 szr., w Am-
ryce 6 tal. 15 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przynajmniej
w monetach krajowych przez pół roku do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego należących turyści po-
cztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można łatwo
przesłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Reklama
nadawca Redakcyi nie zwraca się i nie szczone być

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Uni-
verselle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Re-
meyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zborowski.

POZNAŃ, 16 stycznia.

Bula papieża utrzymuje bezprzestannie w gorą-
czkowem naprężeniu całą prasę europejską. Dziś rzecz
cała rozbija się o to, czy bula rzeczona jest autenty-
czną lub tylko podrobioną. Koeln-Ztg. w której
łamach najpierw ogłoszono ten dokument, pisze, że
ma wszelkie powody do twierdzenia, iż w odnośnym wy-
padku nie stała się ofiarą mistyfikacji. Przekonanie
to podziela cała niemała prasa berlińska, wiedeńska i
włoska. Była chwila, że co do autentyczności buli,
zachwiała się na chwilę nawet Germania, mówią-
my na chwilę, bo w najwęższym numerze występuje
stanowczo przeciw jej prawdziwości i zamieszcza na
czele dziennika następującą wzmiankę nadesłaną jej z
Rzymu: „Cały dokument zamieszczony w Koeln-
Ztg. constituzione papale „Apostolicæ sedis munus“
jest od pierwszego aż do ostatniego słowa myślnym.
Tutaj poznano i zdemaskowano tak tych którzy sporzą-
dzili takowy, jak i tych, co falsyfikatem dali się u-
wieść. Wypadek zaś sam świadczy o nadzwyczajnej
lekkości, z jaką postępują pewne władze a za-
razem o nieprzebieczalnej miłośności rozumu i niedo-
świadczaniu pewnych osób w rzeczach o jakich z mocy
zajmowanego przez siebie stanowiska bezwzględnie
powinno być poinformowane. Jest to skandal, jakiego
nie znał jeszcze świat; „konstytucja“ sporząd-
zona przez intrygantów, jest niczem innym, jak obli-
czoną na potomność opracowaniem istniejącej już od
ośmiu wieków buli papieżkiej.“

Pozostawiając wyjaśnienie całej tej sprawy cza-
sowi, nadmieniam tu jeszcze należy, że prasa fran-
cuzka niemal jednogłośnie odmawia autentyczności o-
głoszonej buli, podczas gdy dzienniki angielskie stoją
po stronie Koeln-Ztg.

Wersalskie Zgromadzenie narodowe obraduje cią-
gle nad ustawą o merach. Na ostatnim tj. wczoraj-
szem posiedzeniu odrzucono wnioski lewicy, która żą-
dała, aby mianowania merów były zależne od rad mu-
nicypalnych.

Z ostatnich telegramów, nadesłanych z Hiszpanii,
dowiadujemy się, że flota hiszpańska, uganiana się za po-
wstańcami zbiedzonymi z Kartagenu, zabrała jedynie jeden
okręt, na którego pokładzie znajdowało się przeszło 2
tysiące komunistów; co było przedniejszego, umknęło
na okręcie „Numancia“ i oddało się w ręce władz fran-
cuzkich, które internowały zbiedzów w Algeryi. Upa-
dek Kartagenu był już rzeczą dokonaną dnia 11 bm.
t. j. po zajęciu fortu Atalaya. Tego samego dnia, w
niedzielę, przedstawiła się głównodowodzącemu wojs-
ka obłężniczego, generałowi Lopez Dominguez depu-
tacja z członków stowarzyszenia krzyża geneńskiego
i trzech oficerów garnizonu kartageńskiego i wręczyła
mu pismo prezydenta rządu powstańczego, w którym
domagał się zaprzestania kroków nieprzyjaźnielskich i
złożenia wspólnej komisji celem naradzenia się nad
warunkami poddania. Generał odrzucił propozycję i
zażądał bezwarunkowej kapitulacji w przeciągu 24
godzin, nie omieszkał atoli dodać, że ci wszyscy, któ-
rzy w terminie dwudziesto-czterogodzinnym stawia się
z bronią w ręku, otrzymają amnestyę z wyjątkiem
członków junty i tych, co stali się winnymi zwyczajnej
zbrodni, gdyż ci oddani zostaną w ręce sądu zwy-
czajnego; wypuszczeni zaś przez powstańców na wol-
ność galernicy będą musieli odsiedzieć wyznaczone im
dawniej kary, a rokoszanie zbiegli z szeregów armii
oddani będą pod sąd wojenny. Junta nie chciała przy-
stać na takie warunki a Galvez, widząc wszystko
straconem, postanowił chwycić się kroku rozpaczliwego
i przedsięwziąć wycieczkę przeciw fortowi Atalaya ce-
lem odebrania go wojskom rządowym. Plan ten nie

KRONIKA LITERACKA, NAUKOWA I ARTYSTYCZNA.

„Des causes actuelles de guerre en Europe et de
l'arbitrage“ — dzieło Emila de Laveley. — Obecna po-
lityka państw europejskich. — Pangermanizm i panslawizm.
— Czesi. — Polska. — Niemieckie odbudowanie jej na przypa-
dek wojny Niemców z Moskalami. — Podanie Schweinfurta o
karłowatę rasie ludzi w Afryce. — Herman Linde, reżyter
dramatów Szekspira.

Pan Emil de Laveley, Belgijczyk, należący do tej
nielicznej jeszcze gromadki mężów nazywających się
„przyjaciółmi pokoju“ — wydał w tych czasach dzieło
pod tytułem: „Des causes actuelles de guerre
en Europe et de l'arbitrage“, które obecnie
zwraca na siebie uwagę ludzi myślących, a czasopisma
literackie francuskie i niemieckie zapieczętują się z tego
powodu mniejszymi lub większymi krytycznymi artyku-
łami. Pomimo bezskuteczności wniosków, podnoszo-
nych na kongresach zwolnionych do obradowania nad
sposobami zapobieżenia wojnom w Europie, les amis
de la paix mają najszersze przekonanie, iż nadej-
dzie przecież chwila, gdy wielkie mocarstwa upamiętają
się nareszcie i przestaną obarczać ludy ciężarami służ-
by militarnej, tudzież utrzymywaniem kosztownych,
wycieńczających wszystkie materialne zasoby krajów,
a bezprodukcyjnych sił zbrojnych. W tym także celu
Emil de Laveley pisał swoje wysokiej wartości dzieło;
podzielając zupełnie szlachetne uśłowienia Henryka
Richarda i innych mężów stanu angielskich, którzy
w lipcu r. z. podali do królowej wniosek o traktowa-
nie na drodze urzędowej w tej kwestyi z mocarstwami
europejskimi, Laveley idzie jeszcze dalej, bo rozumo-
waniami i poglądami politycznymi głębokiej i nie-
zmierzającej trafności szlachetnie sprawnie przez siebie po-

powiódł się, a wojska republikańskie zajęły tymczasem
drugi fort, skutkiem czego los Kartagenu został roz-
strzygnięty.

O generałe Morionesie dowiadujemy się, że stał
główną kwaterą w Laredo na wschód od Santany,
według najnowszych atoli wiadomości miał ruszyć na
czele 13,000 wojska i 18 dział na Ampuero celem
obejścia pozycji karlistowskich pod B. lmerodo. W Ka-
lalonii mieli karliści zająć miasto Vich, gdzie dopu-
ścili się licznych okrucieństw. Bilbao blokowaniem jest
przez karlistów od strony morza.

Telegram rzymski zaprzecza wiadomości, podanej
przez N. fr. Presse, o śmiertelnej chorobie kardyna-
ła Antonellego.

Na wczoraj zwołano w miejsce przeszłej zwycza-
jnej szejczyzny, której peryod prawodawczy ukończył
się z końcem roku 1873, nadzwyczajną szejczyznę. —
Przy wyborze marszałka udzielono rządowi jednogło-
śnie wotum zaufania. Marszałkiem obrano Jowano-
wicza, jego zastępcą Miłoszulewicz.

* Donosiliśmy już wczoraj, że wypadek wyborów
w miastach powiatu wyrzyckiego przyczynił się głów-
nie do klęski naszego a zwycięstwa niemieckiego
kandydata w okręgu szubińskiego-wyrzyckim. Walka
wyborcza była tam bardzo zaciętą a i udział w wy-
borach niezwykły. I tak zapisanych było do list wy-
borczych w Nakle 936 wyborców, z których głosowało
779, nie głosowało 157; z tych było wyborców pol-
skich 312, z których głosowało 252, nie głosowało 60,
niemieckich 624, z których głosowało 527 nie głosowało
97. W okręgu czarnkowsko-chodzieskim nastąpił wybór
ściślejszy pomiędzy naszym kandydatem ks. Kwiat-
kowskim, który otrzymał 5070 głosów a Niemcem Kli-
tzingiem, na którego padło 6626. Na Zacha, który
do głosowania ściślejszego nie przychodziło padło 3758
głosów.

W okręgu gdańskim przychodził też do ściślejsze-
go wyboru pomiędzy naszym kandydatem ks. Muehl
z Oksewia a niemieckim kandydatem. Wybór ks.
Muehla przy ściślejszych wyborach jest prawdopo-
dobnym. Mamy więc posłów z Księstwa 10 a z Prus
Zachodnich 4, czyli razem 14.

* Ks. Arcybiskup hr. Ledóchowski na
wezwanie sądu powiatowego stawienia się przed nim,
przesłał na ręce sędziego śledczego odpowiedź odmów-
ną, która wedle Kur. Pozn. brzmi jak następuje:

„Do
Pana Guderiana, królewskiego radcy
powiatowego sądu
w mieście.

Odpowiadając na wezwanie, przesłane mi pod
dnem 6 b. m., uwiadomiam uprzejmie Szanownego
Pana, że gdy ustawy świętego kościelnego Kościoła
zabraniają jego członkom a tym bardziej Biskupom,
iżby sądom świeckim w rzeczach czysto duchownych
i kościelnych władzę jurysdykcyi przyrzadzali, ja także
z mojej strony nie mogę uznać ani kompetencyi Szan-
ownego Pana, ani kompetencyi trybunału królewskie-
go dla spraw kościelnych w Berlinie, i że nie godzi
mi się stanąć dobrowolnie na termin w dniu 14 b. m.,
w celu przesłuchania mnie w sprawach, które się je-
dynie do wykonywania mego pasterskiego urzędu od-
noszą, naznaczony.

A ponieważ w razie nie stawienia się mego za-

Przedewszystkiem powołując się na skutki poko-
jowe wyroków zapadłych niedawno w łonie komisji,
zwolnianej w kwestyi wojennej natury pomiędzy Anglią
i Ameryką, Laveley żąda ustanowienia najwyższego
trybunału, któryby we wszystkich sprawach tego ro-
dzaju pomału i stopniowo nie dopuszczał krwi rozle-
wu na świecie i nareszcie stanowczo koniec mu poło-
żył. Jeżeli rozumowania, jakie w tej materii rozwija,
nie koniecznie w obecnym stanie polityki trafiają wszy-
skim do przekonania, za to opisując położenie Euro-
pu i dotykając kwestyi przesiąkłych na wskroś palne-
mi wojennymi materiałami, Laveley dowodzi, iż jest
jednym z najbystrzej widzących polityków, a wywody
jego w ocenianiu faktycznego stanu rzeczy odznaczają
się wielką trafnością i genialną, rzec można, siłą lo-
giki.

W przeglądzie kolejnym grupy mocarstw euro-
pejskich autor dowodzi, iż nawet we Francyi większość
narodu usposobiona jest pokojowo. Myśl o zemście
za klęski doznane w ostatniej wojnie nie jest tak po-
wszechną, jakby się nie jednemu zdawało; mieszczenie
(Bourgeois), chłopcy a nawet rzemieślnicy nie chcą
o zemście wiedzieć. W Niemczech nie widzi on także
obecnie żadnej potrzeby wojny; według jego przeko-
nania Bismarck zajęty jest skonsolidowaniem skutków
wojennych, mianowicie połączeniem silnymi węzłami
w jedność państw niemieckich bez uciekania się do
naruszania granic Austrii lub Holandyi. Inaczej nie
byłby rozpoczynał straszliwej wojny z kościołem,
która go wiele kosztować może i która ani w jednej
ani w dwóch kampaniach zakończyć się nie da. Jeżeli
kiedy Austrija upadnie pod brzemieniem zawziętych
i nieprzebieganych walk, toczonych w jej łonie przez
rozmaite nieprzyjazne sobie narodowości, w takim ra-
zie jej niemieckie prowincje same z siebie połączą się
z państwem niemieckim. Obecnie Prusy potrzebują
Austrii jako tarczy przeciwko możebnemu w przy-
szłości związkowi pomiędzy Francją a Rosją. Prus

grożono mi, że zostaną gwałtem na nowy termin spro-
wadzony, widzę się spowodowanym oświadczyć, że u-
życie takiego środka chybiłoby zupełnie cel; albowiem
moje sumienie, które mi nie pozwala uznać kompeten-
cyi sądu obecnie, równieby mi wzbronilo udzielić ja-
kiegokolwiek objaśnienia, co do oskarżenia naprzeciw
mnie wniesionego.

Zresztą zachowanie się moje w sprawach kościel-
nych i sposób, w jaki dotychczas wykonywałem prawa
i wypełniałem obowiązki mego łaskupionego urzędu,
są jawne; postępowanie więc moje i korespondencya
urzędowa, jaka się między mną a królewskimi wła-
dzami toczyła, winna była jak najdotychczas uwydat-
nić moje odporne względem tak nazwanych praw ko-
ścielno-politycznych stanowisko.

Poznań, dnia 7 stycznia 1874.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański,
(podp.) Mieczysław.

Po wyborach.

Rezultat co dopiero odbytych wyborów tak
co do szczegółów jak i ogółu, chociażśmy nie
więcej jak trzy lata temu posłów przepro-
wadzili, jest, śmiało powiedzieć możemy, nader
dla nas pomyślny. Mimo bardzo nielicznych
wyjątków, przejęci ważnością chwili i obowiązku
obywatelskiego, jaki spełniamy, stawiliśmy się
do urny wyborczej licznie, tak że postęp w tym
względzie w stosunku do poprzednich wyborów
wiodący. Cyfry, jak zwykle, mają swą wymo-
wę, która za najkwieciejszą starczy, a cyfry te
świadczą, powtarzamy, o postępie nie tylko tu
w Poznaniu lecz w ogóle w całym Księstwie.
Kiedy przy przeszłych wyborach w okręgu wy-
borczym m. Poznań i powiat poznański raz za-
ledwie dwudziestu kilkoma głosami zwyciężyli-
śmy niemieckiego kandydata, kiedy przy nastę-
pnych wyborach ponieśliśmy tyluż głosami po-
rażkę, kiedy wreszcie podczas wyborów trzy lat
temu kandydat nasz miał tylko większości wzglę-
dnej nie całe dwa tysiące głosów a absolutną
kilkadziesiąt, dziś zwyciężył względną większo-
ścią blisko trzech tysięcy głosów a absolutną
przeszło tysiąc głosami. Taki świetny re-
zultat we wszystkich okręgach, w których zwy-
cięstwo po naszej stronie, a przeszkodzić mu
nie mogli ani żandarmi ani komisarze dystryk-
towi, ani presya panów niemieckich. Teraz wi-
dzą, że wszyscy stoimy mężnie przy sztandarze
narodowym i że od niego nie tylko kandyda-
tura p. m. Falka lecz Bóg wie jakiego Niemca
odciągnąć nas nie zdolna. Solidarność i for-
ność wzorowe; ani jeden głos nie padł na kogo
innego, jak tylko na kandydatów przez komitet
postawionych. W okręgach zaś, w których przy
poprzednich wyborach Niemcy uważali się za
panów sytuacji, obecnie przekonali się, że sta-
tystyka ich jest fałszem i że my tam w mizer-
nej mniejszości nie jesteśmy. W Czarnkowsko-
Chodzieskim nawet stanowczego zwycięstwa nie

rościły pretensją do całej po domu habsburskim
spełnizny. Z Rosją nie mają również teraz Niemcy
żadnej sprawy, któraby mogła grozić zawikłaniem wo-
jennem; jeżeli kiedy wybuchnie wojna pomiędzy temi mo-
carstwami, to najpewniej o Czechów. „Czesi“ — powiada
Laveley — pragną uformować niezależne słowiańskie
państwo; uważają się oni za pokrzywdzonych, ucio-
nionych i wyglądają wywabienia swojego od Rosyi.
Jeżeli kiedy obok pangermanizmu zdoła się panslawizm
ukonstytuować, wówczas pomiędzy temi obudwoma ko-
losami musi przyjść do starcia o krainę czeską, która
etnograficznie słowiańską lecz geograficznie niemiecką
jest. Kraj, leżący w samem sercu Germanii, tylko po-
konawszy zupełnie Niemców, może być przyłączonym
do słowiańskiego państwa; obecnie ewentualność ta
zbyt jest odległą i nie zagraża jeszcze porządkowi po-
litycznemu Europy; ale nie można zaprzeczyć, iż za-
sada wielkich aglomeratów, konsekwentnie rozwijana,
smutną przedstawia w przyszłości perspektywę. Gdy-
by do tego przyszło miało, w takim razie odbudowanie
Polski stałoby się rzeczą możliwą. Obowiązkiem pra-
wdziwych przyjaciół tego narodu — mówi dalej La-
veley — jest powstrzymywanie Polaków od niewcze-
snego i rozpaczliwego rzucania się do broni, jak to aż
dotąd czynili, w celu wyzwolenia ojczyzny. Gdyby
byli Polacy tak roztropnie postępowali jak Węgrzy,
gdyby wsparci na historycznych tradycjach i prawach
swoich, które im Rosya do 1830 roku zostawiła, ekono-
miczne zasoby kraju rozwijali, — inteligencją zaś
niższą warstwy ludności odpowiedniami środkami o-
świecali, zaprawdę położenie ich byłoby nierównie lep-
sze i znacznie bliżej stałoby u celu pragnień swoich.
Niech im Bóg broni, ażeby nie chcieli przez to sławnym
powstańcom z nad Wisły czynić wyrzut, iż przegrali
pozbyć się walki uciskającego ich jarzma. Lecz aże-
by narody były w stanie osiągnąć coś korzystnego na
świecie, potrzebniejszą jest im nauka, światło, przero-
zność, energia, aniżeli prosta tylko żołnierska waleczność.

odnieśli; ściślejszy wybór pomiędzy naszym a
ich kandydatem musi nastąpić.

Taki sam rezultat w Prusach Zachodnich
mimo manipulacji, w skutek której połączono naj-
dziwniejszy powiat jak sztumski z kwidzińskim
a lubawski z suskim.

Wybory więc co tylko odbyte jak najdo-
sładniej stwierdziły:

1. że tu na odwiecznym gruncie naszym
stanowimy przeważną większość; że na-
pływowy a wrogi nam żywioł, starający
się nas zgnieść, jest w ogromnej mniej-
szości i że tak zwana urzędowa niemiec-
ka statystyka jest fałszem, o czem pa-
nowie statysci mogą przekonać się za po-
mocą prostego dodania naszych głosów
wyborczych.
2. że mimo różnic niejakich pomiędzy na-
mi jest jeden punkt zgodny t. j. naro-
dowość, która nas w jeden szereg zwa-
rzy skupa a którego nawet kandydatura
ks. Hatzfelda katolika rozbić nie była
zdolną.
3. że komitety i mężowie zaufania, z nieli-
cznemi nader wyjątkami, wywiązali się
zaszczytnie z swych obowiązków.
4. że wyborcy nie mniej zaszczytnie spełnili
obowiązek obywatelski i że świadomość
tego obowiązku coraz szersze koło w spo-
łeczeństwie naszym zakreśla.

Nie przeczymy, że obok tych dodatnich
stron były widoczne i pewne wadliwości, o któ-
rych w interesie przyszłości pomówimy na in-
nym miejscu. Tu nadmieniamy przecie, że lud
przedewszystkiem wiejski we wszystkich okrę-
gach gwałtem się ochoczy do urny wyborczej,
tam nawet, gdzie w skutek otoczenia niemiec-
kiego lub braku naturalnych przewodników
sam sobie był pozostawionym, a najwyższej po-
chwale godzien, że nigdzie nie uległ takim war-
chołom jak p. K. lub jakimś p. Góra, o którym
wspomina dzisiejsza korespondencya z Mogilni-
ckiego.

Czy, wygłoszwszy pochwałę, mamy nią na-
sze uwagi zakończyć? Nie — podnosimy przy
tej sposobności nasze caeterum censeo, t. j.
że około tego dzielnego ludu celem podniesie-
nia jego umysłowego poziomu pracować a pra-
cować szczerze i, że tak powiemy, oburacz na-
leży. A praca ta przedewszystkiem jest wa-
żnym obowiązkiem, właścicieli większych po-
siadłości. Od dawna czeka ona na was — od
dawna nakazuje wam ją obowiązek ludzki a
nadewszystko obowiązek polski i przyszłość
ojczyzny naszej. Ze wszystkich danych, jakie
mieliśmy sposobność obserwować, a nieraz to
już mówiliśmy, przekonał się, że lud gorą-
co domaga się nauki; nie przyłożycie do tego
ręki wy, przyrodzeni jego opiekunowie, przy-
łożą inni, którzy w te zdrowe, zacne i uczciwe
dusze jad trucizny rzucą, a wówczas co? La-

budowaniu politycznej ich niezależności, — państwem
tę są — zjednoczone Niemcy... (?!!) Przypuść-
my, że starcie się pangermanizmu z panslawizmem nie
prędko jeszcze nastąpi, przecie uniknąć go będzie nie-
podobniostwem. W takim razie przywrócenie Polski
leży w interesie Niemców, bo ona stanie wałem po-
między nimi a Rosją, zabezpieczając ich od jej na-
paści. Taki wał, gdyby go przyszło opłacić Galicyą
i częścią Poznańskiego, (sic!) nie byłby jeszcze zbyt
kosztownym. — Jedni tylko Niemcy mogą zadać
Rosyi cios stanowczy, jedna szczęśliwa i zwycięzka
kampania, a orły ich z Królewca z łatwością osiągną
maga Petersburg lub Moskwę. Polacy odpowiedzą
może — „jeżeli Niemcy będą o tyle silni, ażeby po-
konać Rosję, toż wolą oni Polskę sobie przyswoić!“
Chciwość wyrabiająca się u zwycięzców nie da się
wprawdzie dokładnie wymierzyć, ależ naród niemiecki
nie ma żadnego powodu lud odmienną zupełnie rasy
wcisnąć gwałtem do swojego państwa. Przeciwnie,
leży w interesie Niemców odsunąć Rosję, jak można,
najdalej od granic swoich, i zanim wsparta na Azyi,
na sympatiach czeskich, chciałaby się rzucić na Niem-
cy, musiałaby się wpród potknąć o potężny wał od-
budowanej Polski. Wzrostowi Rosyi nie podobna za-
kreślić żadnych granic, gdyż cała Azya leży przed nią
otwarta i tylko niedostatecznie rozwiniętej jej cywiliza-
cyi i politycznych instytucyj powstrzymuje ją jeszcze.
Ale przyjdzie czas, gdy Rosya silniejsza i potężniejsza
może się stać od Niemiec. Gdyby to nastąpiło, zanim
idea wieczystego pokoju zakorzeniłaby się głęboko w
umysłach ludzkich, w takim razie jedność niemiecka
nie byłaby już bezpieczną. Zmuszenie do poddaństwa
tak skłonnych zawsze do chwytania za broń Polaków
byłoby źródłem ciągłego osłabiania się, gdy tymczasem
związek przyjazny z wielką i niezależną Polską wzmo-
ciłby tylko jej sprzymierzeńców.

Rozumowania powyższe tak uderzyły Niemców, iż

two odgadnąć. Nie powiemy, że wszystko byłoby stracone — nie — bo wiarę w przyszłość naszą mamy niepokonaną, ale przyszłość ta z winy naszej na długi czas mogłaby być odroczone.

Jak rękę przyłożył do tej pracy — mówiliśmy nieraz — dziś powtórzmy tylko: dom prawdziwie polski wiele w tym względzie zdziałać może, jeżeli zechce. Obok tego wielkim tu środkiem pedagogicznym są zebrania, pospolicie wieciami zwane. Proponowaliśmy je już nieraz — proponowaliśmy je przy petycji drożnej, proponowaliśmy je podczas rozdawania kartek — niestety! na próżno. Społeczeństwo nasze z powodu niefortunnnych w tym względzie prób nie ma albo do nich wiary, lub też, co jest prawdopodobniejszym, ma obawę przed nimi. Tak — mogą one być niebezpiecznymi, jeżeli zdala od nich jak dotąd trzymać się bezdziele, jeżeli ich sami w rękę nie ujmiecie, jeżeli pozwolicie innym za siebie je zwolywać i na nich innym za siebie lud pouczać i oświecać. Wyrosną jak grzyby po deszczu tacy Kujawy i ejusdem farinae demagogowie, którzy pod pozorem dobra ludu i narodu przeprowadzą zaczął ambitne swe pragnienia lub wywrotne a bałamutne teorie. Sami więc zabierzcie się do tej pracy. Zebrania takie, korzystając z wolnych chwil od zajęć różniczych, korzystając z usposobienia ludu naszego, należy zaraz zwolywać. Najlepiej byłoby, żeby je we wszystkich miejscowościach Księstwa porządkować a szczególnie tam, gdzie lud nasz pozbawiony jest naturalnych swych przewodników a otoczony gęsto germańskim żywiołem. By zaś praca ta prawidłowo się odbywała, by korzystać z niej wypływała, należy się sformować w pewne kółka, dobrać odpowiednio osobistych, któreby lud pouczały — osobistości takie w dwa miesiące mogą na całym obszarze Księstwa zgromadzenia sformować i na nich przemawiać. Najlepiej zebrania takie czyli wiece ograniczać na parafie, bo chodząc tu powinno nie o cześć demonstracye lecz istotny pożytek. Przedmiot do dyskusji na zebraniach takich nie zabraknie — pomiędzy innymi jako pierwszy postawićby należało język nasz i petycyowanie o cofnięcie rozporządzeń, wykluczających go jako wykładowego ze szkół elementarnych, — dalej sprawę wyborczą, sprawę ordynacji powiatowej i t. p.

Gazeta Toruńska, Kuryer, Orędownik i Wiarus domagają się też podobnych zebrani, różnice zachodzą jedynie formalne, przy porozumieniu się i dobrej woli i te usunięte być mogą. — Zatem porzucmy niepotrzebną swary i w punkcie tym t. j. oświaty ludu, w którym istnieje zgoda pomiędzy wszystkimi, — rozpocznijmy w imię Boże pracę, jaką nam nakazuje obowiązek obywatelski i polski.

Wiadomości urzędowe.

Npian raczył posłażubowemu tajemnemu radcy sprawiedliwości i sądu apelacyjnego Kromayer w Poznaniu nadać order rła czerwonego trzeciej klasy na petycję.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Inowrocławskiego, 15 stycznia.

(Wybory.)

Rezultat wyborów u nas jak najpomyślniejszy, co rzypisać należy gorliwej agitacji i ochoczości wszystkich do wypełnienia obowiązku wyborczego. Mimo cytacyt pana K. ani jeden głos nasz nie padł na innego kandydata. Wszyscy jak jeden mąż głosowali na kandydata przez komitet postawionego. Udział w wy-

borach był większy niż kiedykolwiek. Ze wsi Bielska mianowicie wszyscy co do jednego się wyborcy stawili, a w Ciencisku tylko dwóch pozostało dla pogrzebu brata swego. Zastług wielką ma w tych gminach p. Zygmunt Matczyński z Ostrowa. Wybory w Strzelnie też świetnie wypadły, bo otrzymali: W I obw. T. Kozłowski 127, Tscheppe 35, Höniger 5; w II obw. K. 108, Tsch. 42; w amcie K. 355, Tsch. 150; w Chelmach K. 360, Tsch. 36; w Minutdorf K. 40, Tsch. 120 gł. (obwód ostatni czysto niemiecki). Kandydat nasz Kozłowski zwyciężył, ilu głosami już wiecie.

Z powiatu Mogilnickiego, 15 stycznia.

(Wybory do parlamentu. — Góra i ks. Jędraszewskiego. — Lu-dzie najemni z Pleszewskiego. — Suum cuique.)

(a) Wspominając o co dopiero odbytych wyborach do parlamentu niemieckiego, z prawdziwą przyjemnością przychodzi nam donieść, iż takowe tak w mieście Trzemesznie, jak i okolicy dla strony naszej jak najpomyślniej wypadły. Gorliwość obywatelska wszystkich to zdziałała; cała wiara stawiała się do urny prawie jak jeden mąż! Ze bez małych wyjątków nie było się łatwo pojąć można; ten i ów nie poszedł przejechać wyłożonych list, narzekał potem na innych, zwalając na nich winę. Łatwo się w ten sposób bronić, ale czy ta obrona jest skuteczną i sprawiedliwą, powątpiewamy. Radzą korespondenci z prowincji, aby w każdym okręgu obierać komitet, który tej sprawę dopatry! Niechaj panowie ci spróbują uczynić to, choć w średnim, co do ilości mieszkańców obwodzie tylko! Tego się nie zna, ów idzie do pracy, trzeci mieszka na parcelach, czwartego nigdy chyba nie zastaje się w domu, ostatniego trzeba nawet ścigać za kółkiem, aby się o zapisaniu przekonał! Mnóstwo i mnóstwo innych jest jeszcze rzeczy i okoliczności, które system ten w przeprowadzeniu uniemożliwiają. Moim zdaniem obudzanie wieczne i ciągłe poczucia obowiązku obywatelskiego jest najsukcesyjniejszym w tej kwestyi środkiem.

Tak jak w innych okolicach tak i u nas kilku niemieckich właścicieli nie pozwoliło iść ludzom swoim na wybory. Gdybyśmy na tem stracił jakie ponieśli byli, pewnoby przekroczenie takie nie było przeszło bezkarnie. Z drugiej strony Niemcy czując się w mniejszości, ogółem prawie biernie się zachowali.

W okolicy Szczepanowa pojawił się jakiś Góra, i w przeddzień oborów rozdawał karteczki z napisem „ks. wikaryusz Jędraszewicz z Szczepanowa“. Ten sam Góra dotarł aż do Mogilna, i tamże starał się także rozdawać swe kartki po małych karczmach. Co by to znaczyło mogło i miało, nie jest nam jasnym. Życzący jednak należało, aby kto w tej okolicy raczył rzecz tę wyjaśnić, żeby na przyszłość zaradzić podobnym wybrynom.

Przed kilku dniami przybyło pociągiem kolejowym do Mogilna 20 ludzi obdarych prawie i wynędzniałych, szukając miejsca w okolicy i żądając 18 talarów rocznego zasług, aby tylko mózdz schronić gdzie swą głowę. Kilku miało ich być już w Ameryce — ale dla czegoż przychodzi reszta w odległe strony szukać przytulku i roboty? Nie słyszeliśmy o głodzie i tyfoidzie w powiecie pleszewskim, i dziwna nam się wydaje taka wędrówka ludu! Wreszcie

Suum cuique! Piękna dewiza, lecz jak ją kto rozumie. Po cholery w Trzemesznie okazała się znowu nader gwałtownie w Orchowiu. Z 92 chorych 29 padło ofiarą śmierci. Nie mamy dosyć słów pochwały i uwielbienia dla tamegożnego proboszcza księdza Siega i właściciela pana barona Graeve, ale trudno przeliczyć i o Siostrach roboczych z Trzemeszna, które jako prawdziwe Samarytanki niosły swą pomoc każdemu i we wszelkiej chwili i potrzebie. Pięknieby to było, gdyby pochwała wystarczała za wszystko. Nam chodzi o coś innego. Niechaj jak kto może, dla dobra ogółu dopomóż. Szczęśliwy kto może, ale komu nie stanie nic do ust, a jeszcze wypełnia swe obowiązki, ten wszelkiej godzinie nie tylko pochwały ale i pomocy. Będzie lat temu pięć, racuono myśl obchodzenia stoletniej rocznicy erekcyi zakładów naukowych, fundacyi s. p. ks. Kosmowskiego. Sądono, iż uczniowie tych zakładów, dzisiaj żyjący, dając po 1 tal. składki, będą w stanie złożyć fundusz kilkotyśięczny, z którego dom dla sierót miał być kupiony, siostry doń sprowadzone i z tego utrzymywane. Myśl tę podnoszono i w pismach publicznych nawet pochwalono; ale... upadł projekt, jak wiele innych, chociażby najwznioślejszych. Tutejszy ks. dziekan Tomaszewski sądząc, iż niepodobna, aby coś nie uczyniono sprowadził kilka siostr roboczych (służebniczek) wynajął im dom, dał wyżywienie i oto 4 lata minęły, ks. Tomaszewski płaci komorne, daje jedzenie i przyodziewek, lubo sam wiele nie ma, a publiczność się cieszy, bo ma z tego wygodę, a gdy przyjdzie cholera, tyfus lub inna jaka choroba, wtedy do tych dobrych kobiet każdy bieży, bo

mieniu ludzi, mających zamieszkiwać odległe południowe strony tej części świata.

Pierwszą wieść o tych bajecznych dotąd Pigmach posłyszal Schweinfurth dopiero w Nubii; niestworzone rzeczy opowiadał nam tam o karłowatych ludziach, noszących długie, sięgające do kolan brody i zajmujących się polowaniem na słonie. Im więcej zbliżał się do źródeł białego Nilu, tym więcej o Pigmach stawały się pewniejszemi, lubo utracali ową cechę przesadnej cudowności, jako romantycyzy siołowe pustyni mają zwyczaj wszystko przynadziwać. Poniżej Njam-Njam około Monbuttu znajduje się znaczna liczba tego karłowatego plemienia ludzi na dworzec potężnego króla Munse. Tam to Schweinfurth dostawszy się pod opiekę handlarzy kością słoniową, przebywał przez pięć tygodni, czyniąc baczne spostrzeżenia nad Pigmami. Król Munse zaaludnił niemi kilka wiosok otaczających jego monarszą rezydencyę, udziela im swojej ojcowiskiej opieki, bawi się obserwowaniem obyczajów tych maleńkich ludzi a także wybiera z pomiędzy nich na dwór swój trefaisów. Sądzące plemiona nazywają ich Tiki-Tiki, sami zaś Pigmeje zwą siebie Aka. Najwyższy wzrost mężczyzny dochodzi zaledwie do 1 metra 5 centymetrów. — Musi to być zapewne jakaś odwiecznej starożytności rasa, która jeszcze sporadycznie tu i ówdzie w potudniowej Afryce się ukazuje, lecz równie jak rasa Bushmanów w okolicach przylądka Kap wynierająca i skazana na zupełne z tego świata zniknięcie. Kolor ich skóry jest jasno-brunatny, broda rzadko zarosnięta; azatem podanie, jakoby nosili długą do kolan brodę, okazało się przesadzonem. Nieproporcjonalnie duża głowa osadzona na cienkiej szyi, zdaje się chwiać na wszystkich stronach. Co jeszcze stanowi szczególną właściwość tych karłowatych ludzi, to długie ramiona, obwisły brzuch jak u nubijskich i arabskich dzieci, niepewny, wahający chód a przedewszystkiem fizyognomia twarzy, tudzież budowa czaszki. Jest ona tak podługowata, że dolna jej część około ust, wysuwając się

one wszystko robią, a nawet nie nie przyjmują. Ma-my taki przykład na Trzemesznie. Ileż to w czasie epidemii ostatniej pracowali nasze służebniczki a w zamian tego, czy ktokolwiekby coś zrobił dla tego szlachetnego zakładu, gdzie nawet sieroty miejskie, wśród zimna i przy głodzie — rodzicielską znajdują opiekę i ochronę. Myśleliśmy, iż miasto, lubo że biedne, zrobi choć małą ofiarę dla służebniczek. Gdzie tam, są fundusze na inne cele; zasługa, praca i poświęcenie siostr nie mają tu uznania. Coż na to powie obywatelstwo i społeczność nasza? Kwarta kaszy, grochu, kilka trojaków nie żubozą przecież nikogo.

Lwów, 12 grudnia.

(Zgromadzenie przedwyborcze.)

(T) Miasto nasze zainteresowało się rzeczywiście wyborami do Rady miejskiej. Wnosząc z wczorajszego zgromadzenia przedwyborczego, zdaje się że i w wyborach samych wezmą wyborcy żywszy niż w latach ostatnich udział. Dawno nie była sala ratuszowa tak przepelniona jak wczoraj. Dwie partie stanęły przeciw sobie. Chodziło o wybór komitetu przedwyborczego złożonego z 150 wyborców, który ma zaproponować miastu kandydatów do Rady miejskiej i wyborami kierować. Z jednej strony, jak już pisałem, stanęła komisya z Iona Rady miejskiej wydelegowana, do której przylączył się klub postępowy i żydzi, — z drugiej towarzystwo właścicieli realności, połączone z partya chcącą żydów z reprezentacyi miejskiej wyrugować.

Prezes komisyi miejskiej p. Dąbrowski zgaił posiedzenie i zawiadomiwszy zgromadzenie, że komisya spełniła już swój mandat (bo zwołała wyborców i przedłożyła im listę kandydatów do komitetu przedwyborczego) wezwał by zgromadzenie wybrało sobie przewodniczącego.

P. Groman zażądał głosu i zaproponował by przewodniczącym obrano najstarszego wiekiem p. Alfreda Mockiego, na co zgromadzenie się zgodziło.

Gdy p. Mocki zająwszy krzesło przewodniczącego wezwał na sekretarzy pp. Popiela i Gromana a na skrutatorów członków towarzystwa regulaminowego było zwycięstwo tego stronnictwa już niewątpliwem.

Mówcą tego stronnictwa był p. Sliwiński, redaktor Głosu wolnego, którego numer drugi dziś wyszedł. Jeżeli stronnictwo, o którym mówię, wybrało go swoim mówcą, to źle zrobiło. Dał bowiem p. Sliwiński przemówieniem swoim powód do zupełnie nieuzasadnionego rozdrażnienia, obrażał Radę miejską, obrażał tych, którzy dzisiejsze zgromadzenie zwołali i zapewne wątpiąc o zwycięstwie, chciał zerwać obrady, żądając by nie wybierano wcale komitetu, lecz żeby wezwano każdą z pięciu dzielnic, by komitet wybrała. W końcu zrywał tych, co jego zdanie podzielała, aby z nim sałe opuścili. W ogóle przemawiał p. Sliwiński tak, że mu w końcu zgromadzenie głos odebrało. Odpowiadali mu radni Dąbrowski i Semilski, tudzież p. Jolles. Zgodzono się wreszcie na to, by zaraz wybrać komitet przedwyborczy z 150 członków i rozpocząć ogławanie kartek.

Były zielone kartki komisyi z rady miejskiej i białe opozycyjne, na których ani jednego żyda nie pomieszczono. Komisya i wspierający ją klub postępowy zle swoją sprawę pokierowali. Mówiono mi, że kazalo to stronnictwo 250 kartek wydrukować. Jak tam było nie wiem, ale te kartki tak gdzieś z przedpokoju znikły, że gdy przyszło do głosowania, kartek zabrakło. Wielu więc, którzy te zielone listy oddawać chcieli odeszło, nie głosowawszy, wielu na kartkach białych usiłowało czynić poprawki, wielu wbrew woli biurałmę głosowało kartkami itd., doszł do panowie skrutatorowie obliczyli, że kartek zielonych oddano tylko 78, a białych 157! Skrutynium ukończone wykazało, że klub postępowy i komisya rady miejskiej, zostali na głowę pobici, bo kartki białe dzięki okoliczności, że na nich nie było żadnego żyda, zwyciężyły.

Zwykłe tak bywało u nas, że kandydaci czy do sejmu czy do rady przez komitet miejski, to jest zawiązany w ratuszu, proponowani, większość głosów otrzymywali. Jak teraz wypadnie, nie wiem. Być może, że komitet ten takich wyborcom przedstawi kandydatów do rady, na których się miasto zgodzi, jeżeli jednak tendencje w komitecie, dziś większością głosów obranym, utrzymają się, w takim razie przyjdzie przy wyborach do zaciętej walki, bo przeciwnicy dzisiejszego komitetu nie założą zapewne rąk.

Nadmienię jeszcze w końcu, że na liście, która dziś zwyciężyła, jest p. Dobrzański, na liście przeciwniej, zielonej, nie było go. W komitecie więc przedwyborczym zasiada p. Dobrzański i od niego zawisłym jest skład przyszłej rady miejskiej. Gdyby p. Dobrzański wszedł przy nowych wyborach do rady, a jego przeciwnicy, którzy go z niej wysadzić usiłowali, gdy-

naprzód, przybiera kształty zwierzęce a niespokojność wzroku, bojaźliwe ruchy głowy czynią ich nadzwyczajnie podobnymi do małp. Schweinfurth otrzymał w podarunku od króla Munse chłopca 15 letniego należącego do tej osobliwej rasy ludzi; miał on zamiar przywieść go do Europy, atoli chłopiec z powodu swojej zwierzęcej niewstrzeźliwości, zmarł w Nubii. Chociaż pozostał przeszło półtora roku przy boku uzzonego podróżnika, nie mógł się młody Aka nauczyć ani słowa po arabsku; wszystko, co pod tym względem umiał, ograniczało się na umieniu pewnej liczby wyrazów należących do języka Bongo. Nie był w stanie wyrzec żadnego obcej mowy słowa. Ale z drugiej znowu strony lud ten obdarzony jest niezwykłą czułością i delikatnością zmysłów a w myślistwie nie ustępuje w niczem nawet tak dzielnemu plemieniu, jakim jest Monbuttu. Na słonie karły te polują uzbrojeni tylko w dzidy.

Powyższe spostrzeżenia Schweinfurtha dają się jeszcze uzupełnić podaniami starych pisarzy: Homera, Herodota, Aristotelesa, wspominających niekiedy o egzystencji ludów karłowatych. Z późniejszych pierwszy Portugalczyk w XVI wieku zaczynając o nich pisać, następnie geografowie i podróżni z XVII i XVIII w. żywo nieraz zajmują się kwestyami odnoszącymi się do egzystencji Pigmejów w Afryce.

Schweinfurth zamierza podróż swoją dokonać po tej ciekawej a tajemniczej jeszcze stronie świata wydać w tych czasach jednocześnie w Londynie, Paryżu i Lipsku; miłośnicy tej gałęzi literatury powitają zapewne to dzieło śmiałego i wytrwałego podróżnika z prawdziwą przyjemnością.

Obecnie dowiadujemy się, iż Schweinfurth w zeszłym miesiącu położył się w Egipcie z Rolfsem, sławnym także wędrówcom po afrykańskich ziemiach, wysłanym kosztem rządu niemieckiego dla naukowych badań tej części świata. Wice-król egipski ze swojej strony poparł również życzliwie nową tę ekspedycyę, udzielając na jej potrzeby statek parowy, zapewniając

by z niej ustąpić musieli, byłoby to nowe arcydzieło redaktora Gaz. nar., któreby i u zaciętych jego wrogów, musiało znaleźć uznanie.

Lwów, 13 stycznia.

(Proces prasowy. — Zgromadzenie wyborców. — Wybory do Rady miejskiej.)

(T) W obec sądu przysięgłych rozpoczęła się wczoraj rozprawa w procesie o obrazę honoru między właścicielami tutejszych dwóch dzienników. Oskarżycielem jest p. A. J. O. Rogosz, jego zastępcą dr. Janowicz. Oskarżonymi, właściciel i redaktor Gaz. nar. p. Jan Dobrzański i autor inkryminowanej korespondencyi p. Zamorski, praktykant tutejszego Banku włościańskiego; obrońcą ich jest dr. Semilski. Świadców powołanych jest 25, z pomiędzy których kilku nie przybyło do Lwowa. Sala sądowa nabiła ciekawą publicznością. Rozprawy potrwały dni kilka. Przedmiotem tej rozprawy jest sprawa zarzuconej przez Gaz. nar. p. Rogoszowi kradzieży zegarka dokonanej, jak twierdzi owa korespondencya, przed 11 laty. Wybaczą mi, spodziewam się, łaskawi czytelnicy, że przebiegu całego tego skandalicznego procesu szczegółowo opisywać nie będę. Zbyt ciekawych odsyłam do tutejszych dzienników, które aż nadto szczegółowo wszystko opisują.

Dziś o godzinie 6 wieczorem zgromadzenie wyborców lwowskich, w obec których mają stawać kandydaci na godność posła lwowskiego do Rady państwa. Dotychczas wiadomo mi, że kandydatami być mają pp. dr. Zbyszewski i dr. Warschauer (izraelita) z Krakowa.

Agitacya w sprawie wyborów do Rady miejskiej wzmagą się. Partya „panów kamienicznych“ zwyciężyła przy wyborze komitetu przedwyborczego, partya klubu postępowego i dotychczasowej Rady miejskiej nie składa jednak broni i działa osobno.

KRÓLESTWO POLSKIE.

* Moskale chcą obecnie wprowadzić swe instytucje do prowincji zabranych, obawiają się wszakże wpływu żywiołów polskich, pomimo ciągłego nad Polakami ucisku. Utrzymują, jakoby generał Dunduków Korsaków udał się do Petersburga w celu powstrzymania projektu zaprowadzenia urzędów ziemskich w obrębie 3 gubernii, poręczonych jego zarządowi. Jakkolwiek w obec stosunków istniejących w krajach za Bugiem położonych nie można wiele pokładać nadziei na normalny zarząd ziemstw, gdyż system ucisku tam zaprowadzony hamuje naturalny rozwój i powstrzymuje przedsięwzięcie środków materialnego nawet postępu; to przecież system rządowy jest rzeczą zmienną i instytucje ziemskie jeśli nie dziś to z czasem mogłyby wpłynąć na polepszenie stosunków. Tymczasem, jak głosią, ksiądz Dunduków nie zgadza się na zaprowadzenie ziemstw w guberniach polskich i wolińskiej, a nawet w kijowskiej, gdzie element polski najslabszy, doradza zaprowadzić ziemstwo gubernialne, ale opouję przeciw tworzeniu ziemstw powiatowych. Przy tej sposobności Petersburgskija Wiedomosti bronią korzyści zaprowadzenia ziemstw powiatowych i wykazują, że obawa Polaków jest fałszywą w obec przewagi żywiołów innych, oraz ścisłej kontroli rządu nad ziemstwami.

Według tego dzień ika, w gubernii Kijowskiej na 2,175,000 mieszkańców jest Polaków 75,570 i żydów 276,480 czyli pierwszych wszystkich 3,39 proc., a drugich 12,71 proc. Najwięcej Polaków liczy powiat Berdyczowski, t. j. 9,6 proc., a żydów 30 proc. nie licząc zaś miasta Berdyczowa, w powiecie ma być Polaków przeszło 11 proc. Trzeba jednak zauważyć, że za Polaków uważają Moskale tylko katolików, właściwie zaś ludność polskiej będzie daleko więcej. Stosunek właścicieli Polaków do Moskali w powiatach ma być następujący: w Lipowieckim 102 Polaków na 21 Moskali, w Skwirskim 93 Polaków na 23 Moskali, w Taraszczańskim 66 Polaków na 10 Moskali; w innych czterech powiatach przemaga żywioł polski; przeciwnie w następujących stosunek jest odmienny: w Wziennogrodzkiem 28 Polaków na 32 Moskali, w Czernihowskim 27 na 44, w Czerkaskim 16 na 30 i w Kijowskim 38 na 65. Jednakże i tu liczone Niemców, żydów etc., a nawet prawosławnych Polaków za Moskali. Gdyby bowiem te cyfry były prawdziwym obrazem stanu polskości w gubernii Kijowskiej, nie mieliby Moskale obaw poczytywania tej prowincyi za moskiewską.

jęj wszelką pomoc władz rządowych, gdy tego będzie potrzeba. Połączenie tych dwóch dzielnych, nieustraszonych a przytem doświadczonych ludzi w usiłowania do jednego celu skierowanych, wiele nowych zdobyczy dla umiejętności geograficznej i etnograficznej spowodować może.

Objeżdża teraz także ważniejsze miasta niemieckie recytator dramatów Szekspira, zdumiewając niesłychaną pamięcią swoją tłumy słuchaczy spieszących na jego posiedzenia. Nazywa się Hermann Linde. Gazety berlińskie a za nim inne także podają go za wnuka Samuela Bogumila Linde, twórcy Słownika Polskiego. Atoli jest to błąd, gdyż po zasłużonym dla naszego kraju lingwistcie, ani też po bracie jego, niedługo superintendencie w Gdańsku, nie zostało mgzłkich potomków. Herman Linde recytuje z pamięci, bez pomocy suflera, bez pomocy książki albo jakiegokolwiek innej notatki, największe szekspirowskie dramata jako to: Juliusza Cezara Coriolana, Sen nocy letniej, Otella itd. — Głos jego silny, dzwiczny, zdolny z łatwością do wszelkich modulacyi, dozwala mu urozmaicać dykcya do takiego stopnia, iż słuchaczom się zdaje, jakoby wiele osób działających jednocześnie w dramacie mówiło jedna po drugiej. Zaiste dziwna, niepojęta jest pamięć tego człowieka, a także talent aktorski niepospolity; szczególniej zajmujące są sceny ludowe, gdy je Linde recytuje, naprzykład sceny ludowe z Juliusza Cezara, albo Coriolana; modulacyę głosu, naśladowując rozmaite typy i charaktery, posuwa do najwyższego stopnia; pod tym względem jest to istotny wirtuoz.

Dnia 14 stycznia 1874 r.

Giełda bydgoska, 15 stycznia.
Pszennica: wysoko psra i biała 84-86, psra i jasno psra 79-83 tal.
Żyto: piękne 61-63, posłednie 57-60 tal.
Jęczmień: wielki 60-62, posłedni 50-56, mały 49 do 53 talarów.
Groch: do gotowania 50-54, na paszę 47-50 tal.
Łubin: niebieski 38-40, żółty 40-43 tal.
Wyka: 40-42 tal.
Owies: 42-50 tal. — wszystko po 1000 kilo. wedle gatunku i wagi efektywnej.
Okowita: 19½ tal. per 100 litrów a 100 %.

Giełda berlińska, 15 stycznia.
Pszennica: per 1000 kilo w miej. 79-92 tal. wedle gatunku żądano; żółta — z kolei plac; na styczeń, — kwiecień-maj, maj-czerwiec i czerwiec-lipiec 87½-87 talarów placono.
Żyto: per 1000 kilo w miejscu 60-69 tal. wedle gatunku żądano; rosyjskie 61-61½ tal. ze statku i dworca, krajowe 66½-68½ talarów z dworca plac; na styczeń 61½, styczeń-luty 61½, kwiecień-maj 62½, maj-czerwiec 62½, czerwiec-lipiec — tal. plac.
Jęczmień: per 1000 kilo w miejscu 52-73 talarów wedle gatunku żądano.
Owies: per 1000 kilo w miejscu 48-59 tal. wedle gatunku żąd.; szlaski i czeski 55-58, galicyjski 50-54, pomorski 55-58½, wschodnio i zachodnio-pruski 53-57 tal. z dworca plac; na styczeń i styczeń-luty —, kwiecień-maj 58½ pi.
Groch: per 1000 kilo do gotowania 59-66 tal., na paszę 53-58 talarów.

Rzepak per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19½, na styczeń 18½, styczeń-luty 19½, luty-marzec —, kwiecień-maj 20½ tal. pi.
Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejscu 9½ tal.
Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 20 tal. 25 sbr. placono na styczeń, styczeń-luty i luty-marzec 21 talarów — sbr., kwiecień-maj 21 talarów 7-9 sbr. — tal. — sbr. maj-czerwiec 21 tal. 11-13 sgr. plac.

Giełda wrocławska, 15 stycznia
Konieczyna czerwona: więcej ochoty do kupna; posłednia 10½-11½, średnia 12-13, piękna 13½-14½, wysoko piękna 14½-15½.
Konieczyna biała: bez zmian; posłednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19½, wysoko piękna 20-22 tal.
Żyto: per 1000 kilo niżej; na styczeń 62½ pi., styczeń-luty i luty-marzec 62½ żąd., kwiecień-maj 63 pi. maj-czer. 63½ pi. — tal. żąd.
Pszennica: per 1000 kil. 88 żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd.
Owies: per 1000 kilo 63½, styczeń-luty —, kwiecień-maj 53½ plac. maj-czerw. 54½ tal.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. plac.
Rzepak: per 1000 kilogr. 84 tal. żąd.

Sprzedaż konieczna.

Włość rycka **Rybno**, dziedzicowi **Edwardowi Sawickiemu** należąca ulegająca ogólną swą płaszczyzną 472 hektarów 94 arów 70 kwadratowych metrów opodatkowaniu gruntowemu, wzięta co do dochodu czystego 1041,33 talarami do podatku gruntowego a co do wartości budynków pod względem ich użytku 134 talarami do podatku budynkowego, ma być w drodze koniecznej sprzedana

dnia 24 kwietnia 1874 r.

z rana o godzinie 11-tęj w miejscu zwykłych posiedzeń sądowych sprzedana a wyrok co do udzielenia lub odmówienia przysądzenia po odbytych terminach natychmiast ogłoszony. (414)

Wyciąg z wykazu podatkowego, stan hipoteczny, taksy i inne też nieruchomości dotyczące wykazania, które każdemu interesowanemu w submisie złożony wolno, tudzież inne jakie szczególne warunki, można w biurze III. przejrzeć.

Równocześnie wzywają się wszyscy ci, którzy praw własności lub innych bądź realnych, zahipotekowania w księdze wieczystej wymagających lecz niezahipotekowanych, na innych osobach chcą dochodzić, ażeby je pod uniesieniem prekluzji najpóźniej w terminie liczącymy ogłosili.

Gniezno, dnia 8 stycznia 1874.

Król. Sąd powiatowy.

Sędzia subhastacyjny.

Rusce.

Leosiu! podaj Kubasiowi swój adres, bo nie wiem, czy Ty ten sam. (412)

Poszukuje się zaraz **gubernantki** do kształcenia trzech dzieci w muzyce, francuskim i niemieckim języku. Listy franco poste restant. **Wągrowiec L. 100.** (413)

Organista znający swój zawód, z dobremi świadectwami poszukuje miejsca od 1 kwietnia lub św. Wojciecha. Adres **N. N. post. r. Stęszewo.** (408)

Przyjmuję **studentów na stanę** każdego czasu. **Völke**, Wenecka ulica Nr. 5/6. (411)

Dla mego hurtowego interesu destylacyjnego poszukuję natychmiast **uczni** (381)

z dobremi wiadomościami szkolnymi. **Adolf Heymann**, W. Garbary 33.

Pięć piecy kachlanych i 2 ogniska kuchenne do sprzedania na W. Garbary 33.

szę 53-58 talarów.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Rzepak per 1000 kilo — tal.
Olej rzepiowy per 100 kilo w miejscu 19½, na styczeń 18½, styczeń-luty 19½, luty-marzec —, kwiecień-maj 20½ tal. pi.
Olej lniany per 100 kilo w miejscu 24 tal.
Olej skalny per 100 kilo w miejscu 9½ tal.
Okowita per 100 kilo a 100% = 10,000% w miejscu bez beczki 20 tal. 25 sbr. placono na styczeń, styczeń-luty i luty-marzec 21 talarów — sbr., kwiecień-maj 21 talarów 7-9 sbr. — tal. — sbr. maj-czerwiec 21 tal. 11-13 sgr. plac.

Giełda wrocławska, 15 stycznia
Konieczyna czerwona: więcej ochoty do kupna; posłednia 10½-11½, średnia 12-13, piękna 13½-14½, wysoko piękna 14½-15½.
Konieczyna biała: bez zmian; posłednia 12-14, średnia 15-17, piękna 18-19½, wysoko piękna 20-22 tal.
Żyto: per 1000 kilo niżej; na styczeń 62½ pi., styczeń-luty i luty-marzec 62½ żąd., kwiecień-maj 63 pi. maj-czer. 63½ pi. — tal. żąd.
Pszennica: per 1000 kil. 88 żąd.
Jęczmień: per 1000 kilo 67 tal. żąd.
Owies: per 1000 kilo 63½, styczeń-luty —, kwiecień-maj 53½ plac. maj-czerw. 54½ tal.
Rzepak zimowy per 1000 kilo na listopad-grudzień — tal. żąd. — tal. plac.
Rzepak: per 1000 kilogr. 84 tal. żąd.

Olój rzepiowy per 100 kilo spokojnie; w miejscu 19½ tal. z.; styczeń i styczeń-luty 19½ luty-marzec 19½ z. kwiecień-maj 19½ żąd. 19½ tal. p.
Okowita za 100 litrów po 100% spokojnie w miejscu 20½ tal. żądano 20½ talarów placono; na styczeń i styczeń-luty 20½ pi., kwiecień-maj 20½ pi. 20½ z. maj-czerw. — czerwiec-lipiec —, lipiec-sierpień 22½ tal.

Na targu
Pszennica biała — 8 27 6 8 15 — 7 20 —
Żyto — 8 17 6 8 8 — 7 20 —
Jęczmień — 7 5 — 6 20 6 — 6 15 —
Owies — 5 18 — 5 12 — 5 5 —
Groch — 6 15 — 5 5 — 5 25 —
Rzepak — 7 25 — 7 15 — 6 15 —
Rzepak zimowy — 7 7 6 6 17 6 — 6 2 6

BERLIN, 16 stycznia 1874.

Stan powietrza: łagodnie

</